Cena pojedyńczego numeru 10 gr. Dzisiejszy numer zawiera 6 stron. i arkusz powieściowy.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,262.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 116 | **Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,** wtorek dnia 1 października 1935 r. | Rok XVI

MILJON DZIECI NIE MIEŚCI SIĘ W MURACH SZKOLNYCH

Budujmy szkoły

Siedem dni — od 2-go do 9-go października posiadają szczególne w społeczeństwie naszem znaczenie.

Jest to „Tydzień Szkoły Powszechnej", w którym Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych przez zbiórki publiczne starać się będzie zasilić swe fundusze. tak niezbędne dla zaspokojenia tej najbardziej palącej potrzeby społecznej.

Jest to zarazem tydzień, w którym społeczeństwo powinno zwrócić swą szczególną uwagę na zagadnienie szkolnictwa powszechnego, zdać sobie sprawę z jego stanu, potrzeb, niedomagań, skupić swą najlepszą wolę ku ich możliwie pełnemu zaspokojeniu.

Bez osłonek i niedomówień stwierdzić musimy, że stan szkolnictwa powszechnego w Polsce nie jest zadawalający. Według cyfr, zgromadzonych przez Główny Urząd Statystyczny, w roku szkolnym 1934/35 mieliśmy w Polsce dzieci w wieku obowiązku szkolnego 5.324.000. zaś uczniów w szkołach powszechnych było 4.800.000. Znaczyłoby to, że 524.000 dzieci w wieku szkolnym pozbawione jest możności spełnienia obowiązku szkolnego.

Liczba ta według danych Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jest znacznie wyższa.

W roku bieżącym, według tych danych, liczba dzieci w wieku obowiązku szkolnego wynosi 5,5 milj., zaś liczba uczniów zarówno szkół publicznych jak i powszechnych wynosi 4,7 milj. To znaczy, że 800.000 dzieci znajduje się poza szkołą. Do czerwca 1935 r., tj. do końca ubiegłego roku szkolnego, liczba uczniów w szkołach powszechnych zmalała jeszcze bardziej. Liczba dzieci pozaszkolnych podniosła się do miljona. Procent realizacji nauczania powszechnego spadł do 81,5, mimo, że liczba dzieci, uczęszczających do szkół, od r. 1929/30 do 1934/35 podniosła się z 3,8 milj. do 4,7 milj., tj. o 900.000. Tymczasem ilość sił nauczycielskich, zatrudnionych w szkołach, pozostała niemal bez zmiany ze względów budżetowych. Świadczy to o wielkim wysiłku, podjętym w dobie kryzysowej przez nauczycielstwo szkół powszechnych, ale przesądza zarazem o obniżeniu się poziomu nauczania w szkołach powszechnych.

Jedną z głównych przeszkód w realizacji szkolnictwa powszechnego w Polsce jest brak budynków szkolnych.

Po zaborcach, zwłaszcza w dawnym zaborze rosyjskim, nie odziedziczyliśmy w tym zakresie nic prawie.

W latach pomyślniejszych pod względem konjunktury gospodarczej, pęd ku budownictwu budynków szkół powszechnych był ogólny, wyrażał się nawet częstokroć w formach przesadnych, we wznoszeniu gmachów, które następnie trudno było utrzymać niezamożnym gminom.

Kryzys gospodarczy zahamował budownictwo szkolne. Według danych ministerstwa W. R. i O. P. w r. 1933/34 mieliśmy izb szkolnych. własnych 41.621, wynajętych — 24.093, ogółem 65.714, w tem 9.408 izb o powierzchni podłogi poniżej 30 m² (zamałych).

W roku szkolnym 1934/35 mieliśmy izb szkolnych 43.810, wynajętych — 23.715, razem — 67.525, w tem 7.389 izb zamałych (o powierzchni podłogi poniżej 30 m²).

Jeśli zważymy, że większość izb wynajętych nie odpowiada w pełni wymogom szkolnym, że wreszcie potrzeba izb szkolnych w miarę przybytku ludności z roku na rok wzrasta, zrozumiemy łatwo, że budowa szkół jest jedną z najbardziej palących konieczności.

Potrzebie tej stara się zadośćuczynić Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, które powstało w r. 1933-cim.

Ogłoszono właśnie sprawozdanie z działalności tego Towarzystwa za czas od 1 lipca 1933 r. do 31 grudnia 1934 r. i plan pracy na rok następny.

Jest to pierwszy okres sprawozdawczym, w którym Towarzystwo podjęło akcję budowlaną. Przeznaczono ogółem na budowę szkół i ich zaopatrzenie w urządzenia szkolne i pomoce naukowe sumę 2.788.359 zł. Pożyczki na budowę szkół wyniosły 2.391.400 zł, zasiłki bezzwrotne 290.399 zł, pożyczki na urządzenia szkolne 2.000 zł, zasiłki bezzwrotne na urządzenia szkolne i pomoce naukowe — 114.560 zł.

Przy pomocy sum wymienionych wykończono 404 budynki, w tem 1404 izb lekcyjnych, rozpoczęto budowę 297 objektów, w tem 1051 izb lekcyjnych. Wybudowano również pewną ilość mieszkań dla nauczycieli: w okręgu brzeskim 126 izb mieszkalnych, rozpoczęto budowę 106 izb, w okręgu wileńskim wybudowano 64, rozpoczęto budowę 56 izb.

Aby zaspokoić potrzeby budowlane w ciągu lat 15-tu, należałoby, według planu Towarzystwa, budować rocznie około 3.600 izb lekcyjnych.

Jak widzimy, w pierwszym roku sprawozdawczym Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, celu tego osiągnąć nie zdołało.

Na rok następny Towarzystwo, według obliczeń komitetów okręgowych, potrzebuje na wykończenie rozpoczętych budowli, na dalsze prowadzenie rozpoczętych budowli, na nowe budowle itp. — 6.169.387 zł. Komitety okręgowe rozporządzać będą sumą 3.263.258 zł. Zrozumiałe jest wtedy odwołanie się Towarzystwa do ofiarności publicznej w „Tygodniu Szkoły Powszechnej".

Znaleźć ono powinno głośne echo we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego.

Akcja zbiórki publicznej na budowę szkół powszechnych powinna dać obfite owoce, pomimo ciężkich warunków gospodarczych.

Zrozumienie potrzeb szkolnictwa powszechnego jest w naszem społeczeństwie powszechne.

Niechże będzie równie powszechna ofiarność społeczeństwa na jego realizację.

Asper.

Zawieszenie spłat długów rolniczych na 2 lata

Nowelizacja rozporządzeń o długach rolniczych i wierzytelnościach hipotecznych

Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 28 września r. b. uchwaliła projekt dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, nowelizujący rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października r. ub. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych oraz ustawę z dnia 28 marca 1933 r. o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich.

Projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej wprowadza szereg zmian w dotychczasowe przepisy. —Treść najważniejszych zmian jest następująca:

Z mocy samego prawa ZAWIESZA SIĘ DO DNIA 1 PAŹDZIERNIKA 1938 R. WYMAGALNOŚĆ WSZELKICH DŁUGÓW ROLNICZYCH, POWSTAŁYCH PRZED DN. 1 LIPCA 1932 R. z wyjątkiem długów wobec osób i instytucyj prawnopublicznych oraz instytucyj kredytowych, do których stosują się nadal obowiązujące dotychczas zasady.

Obsługa długów w postaci procentów zostaje jednak utrzymana w wysokości, ustalonej zeszłorocznem rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pozatem rozszerzony zostaje przepis, umożliwiający wierzycielowi w przypadkach zasługujących na to dochodzenie przed urzędem rozjemczym uchylenia ulg, ustanowionych projektowanym dekretem.

Pozostałe przepisy projektu dekretu mają głównie na celu sharmonizowanie norm istniejącego ustawodawstwa oddłużeniowego zgodnie znabytem doświadczeniem.

Ponadto Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, zawierający nowelizację ustawy z dnia 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych.

Oba te projekty dekretów przedłożone zostaną Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

SAMOBÓJSTWO.

Toruń. W ubiegły czwartek, — w mieszkaniu przy ul. Konopnickiej nr. 29 popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w skroń Jan Sulima Popiel, lat 48. Przewieziony do szpitala miejskiego zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

PRZEJECHANY PRZEZ AUTOBUS

Toruń. — Autobus nr. PZ. 11897, kursujący na linji Bydgoszcz — Toruń, prowadzony przez szofera Polaka Sylwestra przejechał w Czarnowie Srula Henryka lat 5. Chłopiec przywieziony do szpitala miejskiego w Bydgoszczy zmarł tegoż dnia wskutek odniesionych ran. Winę wypadku ponosi chłopiec, który wybiegł z za płotu na szosę około 5 mtr. przed jadącym samochodem, tak że szofer nie był już w stanie samochodu zatrzymać.

WILKI W POWIECIE LUBAWSKIM

M. Bałówki. Dnia 26. bm. na polu rolnika p. Schulza w Małych Bałówkach pasły się na łące opodal zabudowań 3 owce, stara uobzowana, z dwoma wolno chodzącemi koło niej jagnięciami. W pewnej chwili służący, pracujący w podwórzu zobaczył, jak młode owieczki z oznakami wielkiego przerażenia wpadły do zagrody. Wybiegłszy na pole, gdzie uobzowana była owca, zobaczył dwa duże wilki, rozszarpujące ofiarę. Na krzyki służącego i gospodarza, wilki wolno oddaliły się w stronę W. Bałówek. Przez kilka zaledwie minut zdołały one owcy otworzyć bok, wypijając krew i wyżerając wnętrzności.

Pojawienie się wilków, tak niezwykłe dla naszych okolic, wywołało zrozumiałe poruszenie i zaniepokojenie okolicznego rolnictwa.

2 ROBOTNIKÓW ZGINĘŁO W KATASTROFIE BUDOWLANEJ

Gdynia. — Dnia 24 bm. na ulicy ks. biskupa Okoniewskiego robotnicy w liczbie 26 pod nadzorem montera Urzędu Poczt i Telegr. Józefa Sartowskiego kopali rów kanalizacyjny dla założenia kabla telefonicznego wzdłuż tejże ulicy na chodniku na linji tuż pod granicami posesji inż. Piaskiewicza, którą ogradzał mur oporowy pionowy z cegły. Gdy wykopano rów na głębokość 50 cm., mur oporowy osunął się nagle na odcinku wykopanego rowu i przygniótł pracujących tam robotników Szlagowskiego Leona, Macholę Jana i Bigusa Teofila. Wskutek odniesionych ran robotnik Szlagowski zmarł na miejscu, zaś Macholę i Bigusa przewieziono do szpitala, gdzie Bigus tego samego dnia również zmarł.

NIEZWYKŁY POŁÓW.

Jastarnia. Po gwałtownej wichurze, jaka przeszła nad brzegami polskiego morza, rybak Emil Herman z Jastarni zastawił na półwyspie jeden żak na węgorze. Następnego dnia z trudem zdołał matnię żaka wydobyć, znajdując w niej aż 270 sztuk węgorzy, o ogólnej wartości kilkuset złotych.

Niebywała ta zdobycz stanowi swego rodzaju sensację wśród rybaków. gdyż dotychczas nie zdarzyło się, by w jednym żaku można było schwytać tak olbrzymią ilość węgorzy.

Co słychać?

Z KRAJU.

+ Tegoroczne święto Chrystusa — Króla (27 października) obchodzone będzie pod hasłem: „Chrystus uświęca rodziny".

+ Nowomianowany attache wojskowy Rzeszy niemieckiej, plk. von Studnitz złożył dnia 26 bm. wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

+ Na dworcu towarowym Toruń - Przedmieście podczas przetaczania wagonów robotnik kolejowy Fryc Stanisław dostał się pod koła wagonów, które odcięły mu wszystkie palce u prawej nogi. Rannego przewieziono do szpitala miejskiego.

+ Na podstawie art. 50 ust. 7 ustawy samorządowej Minister spraw wewn. rozwiązał radę miejską m. Gniezna, która okazała się niezdolną do załatwiania żywotnych spraw miejskich. Wybory do rady miejskiej odbędą się w ciągu najbliższych 3 miesięcy.

+ Na kopalni Czeladź na Piaskach wskutek załamania się drewnianego lewara w sortowni z wysokości 3 metrów spadły 3 wagony naładowane węglem wraz z 3 robotnikami. — Wszyscy robotnicy odnieśli rany.

+ Statystycznie stwierdzono, że corocznie wybucha w Polsce około 20 tysięcy pożarów. Szkody wyrządzone wynoszą 100 miljonów złotych.

+ W majątku Nanice (pow. morski) ku sensacji kaszubów, poczęły się nieść gęsi. Jest to niesłychanie rzadki wypadek, by gęsi które zazwyczaj niosą się tylko raz do roku na wiosnę, znosiły jaja o tej późnej porze.

+ We wsi Niedźwiady (pow. Żnin) odkryto cały szereg grobów skrzynkowych.

+ Wykopaliska w Biskupinie dostępne będą dla zwiedzających do 5 października włącznie.

+ We czwartek spadł śnieg w Wysokich Tatrach przysypując tylko wierzchołki gór.

+ W bieżącym tygodniu Rząd ma się podać do dymisji. Posiedzenie Sejmu ma się odbyć 8 października.

+ W fabryce porcelany w Chodzieży strajkuje około 500 robotników.

+ Koło Ostrowa Mazowieckiego spadł balon „Branune Messe". Jak się okazuje był to balon reklamowy Targów lipskich.

ZAGRANICĄ:

+ Papież Pius XI przyjął na audjencji uczonego żydowskiego prof. Umberto Cassutr, który mu wręczył nowe dzieło o rękopisach hebrajskich.

+ Gwałtowne burze na Jamajce wyrwały z korzeniami 2 miljony drzew bananowych.

+ W oficjalnych kołach brytyjskich zaprzeczają wiadomościom zagranicznym jakoby Francja i Anglja omawiały obecnie zawarcie paktu wzajemnej pomocy.

Wybory w Kłajpedzie

Kłajpeda. W ub. niedzielę w całym okręgu kłajpedzkim odbywały się wybory do sejmiku kłajpedzkiego. Według wiadomości, nadeszłych do godzin wieczornych przebieg głosowania wszędzie był spokojny. — Frekwencja naogół bardzo duża. — Technika głosowania okazała się tak bardzo skomplikowana, że już w ciągu pierwszych godzin głosowania było widoczne, że niemożliwością jest, aby w ciągu niedzieli wszyscy uprawnieni do głosowania mogli złożyć głosy. Spostrzeżenie to zakomunikowano władzom w Kownie, skąd nadeszła po południu wiadomość, że litewska rada ministrów na specjalnem posiedzeniu postanowiła zmienić ordynację wyborczą w punkcie, dotyczącym czasu głosowania, upoważniając gubernatora Kłajpedy do przesunięcia trminu głosowania do poniedziałku do godz. 6-tej po poł. — Decyzja rządu kowieńskiego tłumaczona przez litewskie czynniki oficjalne wyłącznie względami technicznemi wywołała w Kłajpedzie duże wrażenie. — W kołach dziennikarzy zagranicznych przypuszczają, że uchwała ta poza względami technicznemi miała również na celu zwiększenie frekwencji głosów litewskich, o ile bowiem dobrze zorganizowani Niemcy już od wczesnych godzin stanęli gremjalnie do wyborów, o tyle ludność litewska nie kwapiła się do spełnienia swojego obowiązku obywatelskiego.

+ Książę Walji przebywa obecnie w Paryżu.

+ Negus zawiadomił oficjalnie Ligę Narodów, że wydał dekret o powszechnej mobilizacji.

+ Do Bukaresztu przybył płk. Morawski, wiozący insygnja orderu „Białego Orła" dla marszałka Prezana.

+ W kopalni węgla w Boliewao we wschodniej cześci Serbji nastąpił gwałtowny wybuch gazów, od którego 15 górników poniosło śmierć a 20 zostało rannych.

+ Parowiec „Porthos" odpłynął dziś w kierunku Dżibutti, wiozac tam dwa bataljony piechoty kolonjalnej celem zapewnienia bezpieczeństwa obywateli francuskich we francuskiej części Somali.

+ W kopalni węgla w Rtanj (Jugosławja) nastąpiła eksplozja gazu, w wyniku której 12-tu górników, poniosło śmierć na miejscu, zaś 24 zostało ciężko rannych.

+ W Rosji Sowieckiej ogłoszony ma być dekret mianujący Woroszylowa marszałkiem Z. S. R. R.

+ W czasie gwałtownej burzy, jaka przeszła nad północną częścią Holandji zginęło 8 ludzi.

+ W jednej z dzielnic Buenos Aires runął nowobudujący się dom dwupiętrowy, grzebiąc pod gruzami 30 robotników.

PROTEST WYBORCZY.

Do komisarza wyborczego okręgu Nr. 101 w Toruniu wpłynął w dniu 28 września rb. protest Władysława Klimka z Pływaczewa żądający unieważnienia wyborów, dokonanych w tym okręgu.

MIN. BECK OPUŚCIŁ GENEWĘ

Genewa. P. minister Beck opuścił Genewę, udając się z powrotem do Warszawy. W komitecie 13-tu Polskę reprezentować będzie stały delegat Polski przy Lidze Narodów p. min. Komarnicki, któremu jako rzeczoznawca towarzyszy radca Kulski.

M/S „PIŁSUDSKI" OPUŚCIŁ AMERYKĘ.

Nowy Jork. W dn. 29. bm. o godz. 1-ej według czasu miejscowego a o godz. 7 rano według czasu warszawskiego odpłynął z portu nowojorskiego M/S „Piłsudski". Na chwilę przed odejściem statku orkiestra odegrała hymn narodowy amerykański i polski a w momencie ruszania „Pierwszą Brygadę", którą podchwyciły tysiące Polaków, przybyłych na przystań w celu pożegnania statku. Podczas 4-dniowego postoju statku w porcie nowojorskim zwiedziło go 12.000 ludzi. Prasa amerykańska zarówno nowojorska jak i prowincjonalna pełna była artykułów i szczegółowych opisów statku.

MOBILIZACJA W ABISYNJI

Addis Abeba. Decyzja negusa w sprawie mobilizacji wywołała głębokie wrażenie. Sądzą, że kroki wojenne rozpoczęte zostaną w ciągu 15 dni. Mobilizacja powszechna ma rozpocząć się dn. 1 października. — Znaczna część ludności abisyńskiej dotychczas nic nie wie o decyzji cesarza. —

Londyn. Turecki generał Wehib pasza, który dowodzi południową armją abisyńską, oświadczył onegdaj przedstawicielowi „Evening Standart" że dokonawszy inspekcji frontu — wzdłuż granicy włoskiego Somali na odcinku 150 mil, posiada największą ufność. Sztab abisyński zorganizował linje obronne. — Istnieje doskonała linja karabinów maszynowych. Zorganizowano również korpus wielbłądów. Wśród wojska panuje jaknajlepszy duch. Generał Wehib pasza przewiduje, że Włosi chcą opanować dolinę Vebi Szibeli, która posiada bogate plantacje cukru i bawełny.

Rzym. — „Piccolo", omawiając sytuację, wytworzoną w Genewie, pisze: Podczas, gdy jesień jest w Genewie łagodna, w Abisynji uroczyście obchodzone jest święto zakończenia pory deszczowej. Włochy mają ważniejsze sprawy na głowie niż kontynuowanie abstrakcyjnych rozmów na terenie Ligi Narodów. Może niewiele czasu upłynie a rozmowy nad Lemanem zakłócone zostaną hukiem dział, wówczas ludzie ligowi przypomną sobie, że Włochy zaczęły regulować swe stare i nowe rachunki.

Addis Abeba. — Święto maskalu rozpoczęło się wielkiem uroczystem nabożeństwem, w czasie którego odmawiano specjalne modlitwy o utrzymanie pokoju. Następnie przed katedrą św. Jerzego cesarz w obecności członków korpusu dyplomatycznego przyjął udział defiladę 8.000 gwardzistów. W defiladzie poraz pierwszy brały udział oddziały sanitarne oraz samochody dla transportu wojsk. W połowie defilady spadł niespodziewanie ulewny deszcz, tak że uroczystości przerwane zostały narazie na półtorej godziny. — Gdy jednak na ulicach i placach miejskich potworzyły się rzeki i jeziora, postanowiono dalszy ciąg uroczystości odłożyć do dnia następnego.

Addis Abeba. Obchód święta wielkiego maskala trwa w dalszym ciągu. W sobotę odbył się wielki festyn, urządzony dla oddziałów wojskowych. Na festyn ten wybito kilkaset sztuk bydła. Cesarz wydał także bankiet dla dygnitarzy krajowych, który trwał prawie 5 godzin. — Zgodnie ze starym zwyczajem podczas bankietu nie używano noży, widelców i łyżek a posiłkowano się palcami. —

VIRGIL MARKHAM

DJABEŁ KUSI

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA

Przekład autoryzowany z angielskiego.

17)

Niekiedy zostawałem po obiedzie w domu i zamknąwszy się w swoim pokoju na klucz, studjowałem fotograficzne odbitki listów Pat w związku z odkryciami Holborna, który wyczerpał tak dalece zawarte w nich wskazówki, że dla mnie nie został poprostu żaden punkt zaczepienia.

Agent, którego wynajął w Anglji, szukał tropu Filadelfji Boston przez pośrednictwo firmy, Związek Łuczników — (była to agencja podróżnicza), lecz okazało się, że firma ta została zlikwidowana w czasie wojny, a wszyscy urzędnicy wstąpili do armji Kitchenera w sierpniu 1914 roku i wszyscy polegli. Ksiąg i papierów firmy nie udało się wógle wytropić. Szukanie Dubrosky'ego w Rosji było nie do pomyślenia.

Holborn szukał w Ameryce. Idąc za wskazówkami, zawartemi w listach Pat, objeżdżał zabite deskami miejscowości nadmorskie i wyszukiwał ludzi o nazwiskach, wymienionych w jej korespondencji. Wszystko bez rezultatu.

W związku ze wzmianką Pat o specyfikach, wywnioskował, że rodzice jej mogli się dorobić na tego rodzaju handlu i w tym celu zebrał spis wszystkich fabryk w Ameryce, za przeciąg dwudziestu lat, wyrabiających specyfiki i sprawdził nazwiska właścicieli, miejscowości i warunki lokalne. Była to kolosalna praca, która kosztowała go setki mil podróży. Ale i ten cierpliwy trud nie dał najmniejszego rezultatu.

Wrócił wreszcie do Nowego Jorku, przekonany, że pozostawało mu tylko jedno wyjście, mianowicie nawiązać łączność ze sferami kryminalnemi i zwerbować sobie wśród nich pomocników drogą szantażu.

I ja doszedłem do tego samego przekonania, tylko, że ja zamierzałem próbować metod przyjacielskich, które, nawiasem mówiąc, mogły być tak samo niebezpieczne jak inne.

Pierwsza awantura, jaka wydarzyła się w czasie mego pobytu w kamienicy, wybuchła z powodu kota. Zwierząt tych nie było wolno trzymać pod żadnym warunkiem, to też, gdy odkryto kota na mojem piętrze, rozpętała się istna nawałnica. Usłyszawszy głośne miauczenie i chór wrzasków, wybiegłem do hallu i zobaczyłem pędzącą nagankę, która rosła jak lawina, a której przewodziła zadyszana i wzburzona administratorka, panna Dilnay. Ona to wytropiła pierwsza Bogu ducha winne stworzonko i podniosła alarm.

W parę dni później udało jej się wykryć prawdziwy skandal.

Było już dobrze po północy. Leżałem w łóżku z książką na poduszce, gdy nagle o uszy obiła mi się głośna wrzawa. Zdjęty ciekawością, narzuciłem płaszcz kąpielowy i wyjrzałem do hallu. Na schodach stała gromadka lokatorów, przeważnie w negliżach, a w środku zupełnie ubrana panna Dilnay. Głos jej zagłuszał wszystkie inne.

— Precz! Preeecz! Prrreeecz! — krzyczała coraz cieńszym dyszkantem, łapiąc z trudnością oddech. — Precz stąd!

Słowa te były zwrócone do drobnej dziewczyny o czarnych, gładko przyczesanych włosach, która tem tylko różniła się od Ewy, że była okryta męskim płaszczem. Poza tem nie miała na sobie nic. Zauważyłem, że była oszołomiona, ale nie zawstydzona, najwyżej nadąsana.

— Precz, precz, precz mi stąd! — powtórzyła z pasją panna Dilnay. — Pani precz i pan Dockety precz! Wynoście mi się zaraz — w tej chwili — jedno i drugie! Precz! Precz! Precz!

Zobaczyłem teraz mego eleganta. Był w koszuli i w szelkach. Starając się przekrzyczeć administratorkę, ryczał głucho i machał rękami.

— Dobra! Dobra! Zabierę Rózię i pójdziemy. Nie wydzieraj się, głupia, nie jesteśmy głusi. Ale daj je wpierw narzucić na siebie koszulę, psiakrew!

Na te słowa panna Dilnay wyprostowała się z godnością i syknęła przez zęby:

— Daję wam dziesięć minut czasu. Niech się ta dziewczyna ubierze i prrrecz! Po rzeczy możecie przysłać jutro.

Wydekoltowana panienka nie powiedziała ani słowa; przepchnęła się przez tłum i zbiegła po schodach na niższe piętro. Wydało mi się, że odwracając się od panny Dilnay, wionęła prowokacyjnie w jej stronę połą płaszcza.

Administratorka już teraz zupełnie opanowana, zwróciła się do Dockety'ego, lecz ten nie czekając na dalsze wymysły, czmychnął do swego pokoju.

Jeden z gapiów objaśnił mnie, co się stało. Zuchwała panienka była kochanką mego eleganta i odwiedzała go stale. Tej nocy pomimo, że światło paliło się na schodach, przemknęła się niepostrzeżenie w stroju Ewy do jego pokoju. Pokłóciwszy się z nim, chciała wrócić do siebie tak, jak przyszła. On jej nie puszczał, ona podniosła głos. Traf zdarzył, że usłyszała to przechodząca korytarzem panna Dilnay. Oburzenie jej nie miało granic, a cóż dopiero, gdy otworzyła śmiało drzwi i zobaczyła to, co zobaczyła!

Ale opanowała sytuację odrazu. Narzuciła płaszcz na dziewczynę i wypchnęła ją na korytarz, gdzie odrazu zebrał się tłum ciekawskich.

Zorjentowałem się, że nadarza mi się okazja, której szukałem. Parę dni przedtem dowiadywałem się w biurze licencyjnem o wielki żółty autobus, którego numer rejestracyjny zanotowałem sobie w pamięci. Wykryłem też, że Dockety nie był wcale lakiernikiem.

Wpadłem szybko do swego pokoju i nie tracąc czasu na wydobywanie czystej koszuli dziennej (zdjęta rzuciłem wieczorem do kosza z brudną bielizną), narzuciłem ubranie na piżamę, a na ubranie płaszcz, wciągnąłem buty i zjechałem windą nadół. Bałem się, żeby wygnana para nie wyszła przede mną.

Tragiczny koniec groteski

Huey Long, przeciwnik Roosevelta i wróg Standard Oil Co.

Wyrobić sobie zdanie o człowieku, należącym do obcego społeczeństwa, i o jego wartości dla środowiska, w którem żyje, jest wogóle rzeczą niezmiernie trudną. Ale ocenić działalność byłego gubernatora stanu Louisiany, potem zaś dyktatora tego stanu i senatora Huey Longa, który zginął od kuli rewolwerowej wydaje się, przynajmniej z tak wielkiej odległości, jaka dzieli Polskę od Ameryki i nasz stosunkowo prosty ustrój polityczny od skomplikowanego konglomeratu sprzecznych interesów, jakim są Stany Zjednoczone — poprostu niemożliwością.

W świetle różnych informacyj i artykułów jakich nie brak w prasie zarówno codziennej jak i perjodycznej Ameryki i Europy, postać Longa nietylko niezarysowuje się wyraźnie, lecz zdaje się zacierać i nabierać jakichś zmiennych konturów. Raz występuje w formie groteskowej młodego, bardzo młodego urwisa, wypuszczonego ze szkoły i usiłującego płatać figle na prawo i na lewo, w innem oświetleniu to energiczny, świadomy swych celów i środków polityk, wreszcie ukazuje nam się jako zapalony, pełen ofiarności działacz społeczny, którego hasłem jest powiedzenie „każdy może być królem". Wszystkie te trzy uosobnienia Huey Longa kolejno to zmniejszają się to rosną, zasłaniają się wzajemnie, przemieniają się jedno w drugie, zupełnie jak na rysunkowych filmach a la Mickey Mouse, tak, że oszołomiony widz w końcu nie wie, kogo ma przed sobą, polityka, działacza, czy sztubaka, czy ma go podziwiać, czy potępiać, chwalić jego zamierzenia czy je zwalczać.

Program Huey Longa

Można śmiało powiedzieć, że Huey Long wyrósł na kryzysie. Jako gubernator Louisiany dał stanowi temu jedna z najlepszych sieci drogowych w całej federacji, pozatem przyczynił się do rozwoju uniwersytetu w Nowym Orleanie. Jest zwolennikiem bezpłatnej nauki i dzięki jego staraniom w całej Lousianie książki uczniom szkół elementarnych i średnich dostarczane są bezpłatnie. „Nie pocznę — mówił Long dopóki młodzież obojej płci w Louisianie nie będzie mogła otrzymać takiego wykształcenia, jakiego zapragnie. Dalszym jego planem było zakupienie po drugiej stronie rzeki Missisipi 20.000 akrów dobrej ziemi, na której chciał osadzić studentów uniwersytetu i uczniów szkół średnich. Kolonja ta miałaby być samowystarczalna. Rzecz prosta, że wszyscy koloniści nadal uczyliby się każdy w swoim zakładzie w Louisianie.

W miarę powiększania się bezrobocia rosła popularność Longa, który tymczasem, w roku 1932 został wybrany senatorem, ustępując przyjacielowi swemu Allanowi, miejsce gubernatora oraz... 144 miljonów dolarów długu, ciążącego na finansach stanu. Jako senator Long mógł niemal bez przeszkody wprowadzać w życie swoje pomysły, zwłaszcza, że w nowym gubernatorze miał zupełnie oddanego sobie człowieka.

Władza jego wzrosła do tego stopnia, że zaczęto nazywać go dyktatorem, podczas gdy on sam nazwał się „Kingfishem".

Jednym z czynników powodzenia Longa była niewątpliwie jego znajomość psychologji tłumu, i jego umiejętność operowania hasłami, które zręcznie dobierał do okoliczności i potrzeb chwili. Na czele wszystkich innych stało hasło „Równy podział bogactwa", ujęte nawet w formie książki, która może być uważana za jego program społeczny. Long nie był przeciwnikiem kapitalizmu, uważał jednak, że kapitał powinien być sprawiedliwiej podzielony. Jego zdaniem nikt nie może mieć majątku większego niż 3 miljony dolarów i większych dochodów niż 100.000 dolarów rocznie. Każdy, kto ma ponad 60 lat, zarabia mniej niż tysiąc dolarów rocznie, albo posiada mniej niż 10.000 dolarów majątku, powinien otrzymać 30 dolarów dożywotniej pensji. Oprócz tego Long obliczył, że po odebraniu wielokrotnym miljonerom nadmiaru, przewyższającego sumę 3-ch miljonów, pozostałoby się do dyspozycji tyle pieniędzy, że możnaby niemi wyposażyć wszystkich potrzebujących sumą 5.000 dolarów.

O ile plany ekonomiczne Longa mają charakter jakiejś koślawej utopji, o tyle jego poglądy na pracę są dość zdrowe i wykazują sporo zmysłu praktycznego. Domagał się on wydatnego skrócenia godzin pracy, dla „przeciwdziałania nadprodukcji i zapewnienia robotnikowi amerykańskiemu udziału w rozrywkach, zbytku i radości, jakie daje życie". Zamierzał również, w jakiś bliżej nieokreślony sposób „zrównoważyć produkcję rolną z popytem i konsumcją, według praw boskich, które są niezmienne".

Wogóle w propagandzie Longa, który był mistrzem autoreklamy i świetnie znał środowisko, do którego przemawiał, zarządzenia boskie ogrywały wybitną rolę. Wszystkie jego mowy naszpikowane były cytatami z pisma świętego, którem operował zupełnie swobodnie, i z Szekspira, którego jego słuchacze często nie odróżniali od pisma świętego.

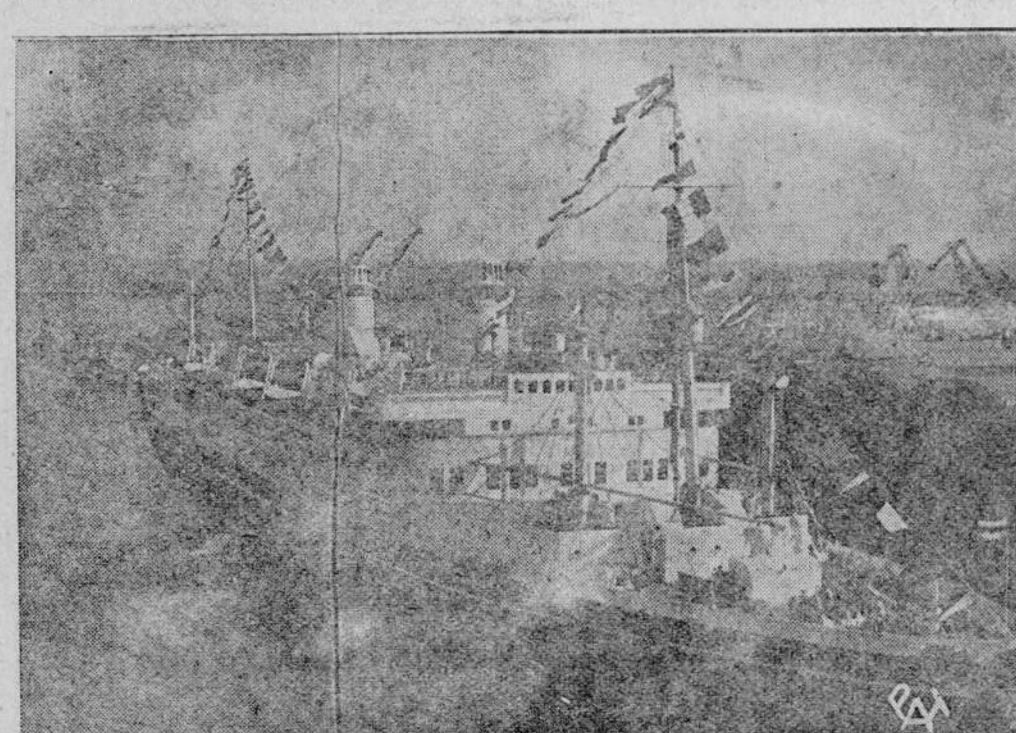
Znamienne dla umysłowości południowych Stanów Zjednoczonych jest, że taki program, będący mieszaniną radykalnych haseł i świątobliwych maksym, w ciągu bardzo krótkiego czasu zjednał mu 3 i pół miljona zwolenników i... tyleż wrogów.

Long przeprowadza swoje reformy

Od czasu gdy Huey Long został senatorem, zmienił się znacznie zarówno pod względem powierzchowności jak i trybu życia. Wielki zwolennik alkoholu, który kiedyś specjalnie sprowadził do Nowego Jorku swego miksera, aby mu zmieszał jego ulubiony cocktail „Ramos Fizz", złożony z ginu, cytryny, jaj, wody i jeszcze jakiegoś trzymanego w tajemnicy dodatku, obecnie zupełnie wyrzekł się zarówno picia jak palenia. Na wszystkich jego podróżach, do Waszyngotnu, towarzyszyła mu niezmiennie pani Long. Ślubna małżonka stała się dla niego niejako frontem moralności i tego, co Amerykanie i Anglicy nazywają „respectability".

W biurze chodził cały czas, z rękoma głęboko zanurzonemi w kieszeniach, często zatrzymując się przy oknie, zwłaszcza gdy usiłował sobie coś przypomnieć. Uśmiech jego, tak często pojawiający się na jego twarzy, zawsze miał coś chłopięcego. Ale energja jego była niespożyta, i znaczenie jego rosło z dnia na dzień, nietylko w Louisianie, lecz również na północy państwa, gdzie nawet brano go poważniej, niż w jego stronach rodzinnych. Mówią o nim, że przeprowadzenie ustawy nie potrzeba mu było więcej niż dwie minuty. Rekordem jego jednak było przebiczowanie 46 nowych „billów" w przeciągu 48 minut. Zawsze był obecny na posiedzeniach sejmu stanowego, i pilnował zarówno swoich zwolenników, jak przeciwników. Pewnego razu, gdy któryś z jego przyjaciół chciał umotywować postawiony z inicjatywy Longa wniosek, Kingfish, siedzący na stoliku koło trybuny mówcy, rzekł z uśmiechem: „Siadaj Isom!" I reprezentant Isom Guillory usiadł, a w następnej minucie bill został uchwalony bez dyskusji. Od tej chwili mówiono „Siadaj Isom", gdy ktoś niepotrzebnie bronił przesądzonej sprawy.

Gdy posłowie, jak to często bywa nawet w Ameryce, rozpraszali się po korytarzach, palarniach, i bufetach gmachu, zaniedbując swych obowiązków, Long wołał na nich: „Wracajcie chłopcy na salę i głosujcie" co odniosło niezawodny skutek. Long nie był ani republikaninem ani demokratą. Wygrywał oba te stronnictwa jedno przeciwko drugiemu, i oba odpłacały mu pięknem za nadobne. Republikanie używali go jako straszka wobec demokratów, demokraci zaś grozili nim republikanom. Podobno był w posiadaniu jakichś dokumentów, kompromitujących zarówno jednych jak drugich.



Statek „Piłsudski" w Gdyni

W czwartek, dn. 12-go b. m., zawinął do Gdyni wielki transatlantyk polski „Piłsudski", dokonawszy pierwszej swej podróży turystycznej. Oficjalne i uroczyste powitanie statku nastąpiło w sobotę, dn. 14 b. m.

Na zdjęciu „Piłsudski" w porcie gdyńskim.

Panowie, zaczynamy grę!...

W świecie oszustów karcianych

Niema dwu kart jednakowych

Znany fabrykant kart do gry, Rudolf Piatnik, powiedział mi niedawno:

— Przed kilku tygodniami przyszedł do naszej fabryki pewien człowiek. Z wyglądu — komiwojażer. Gdy spytałem go, czego sobie życzy, powiedział z wyrzutem: „Kochany panie Piatnik. Chciałby wkońcu kupić u pana talję takich kart, któreby nie były znaczone!" Rzecz jasna, wyprosiłem sobie ten ton, na co przybysz zaproponował mi, co następuje: Mieliśmy usiąść do gry, a nieznajomy zobowiązał się już po trzeciem rozdzieniu kart rozpoznać każdą z nich. Wyśmiałem go naturalnie, ale ponieważ byłem ciekawy, wyszukałem dwie talje kart z mego składu, otworzyłem je i zaczęliśmy grać.

— Sam rozdzielałem karty — ciągnął rozmówca — i obserwowałem dokładnie mego partnera. Nie zauważyłem niczego podejrzanego. Czytałem wiele o tem, że niektórzy oszuści potrafią bardzo zręcznie znaczyć karty paznokciami, ale przybysz zachowywał się bardzo poprawnie. Niestety, musiałem przyznać, że spełni swe przyrzeczenie. Po trzykrotnem rozdzieleniu kart rozpoznał on każdą z nich z odwrotnej strony.

— Jak to było możliwe? Miał on specjalny talent w tym kierunku. Wiemy, że są n. p. talenty matematyczne, „cudowne dzieci", które operują i żonglują kilkudziesięciomiejscowemi cyframi, że są ludzie o nieprawdopodobnej pamięci. To był właśnie jeden z takich. Miał on niezwykłą zdolność rozpoznawania drobniutkich plamek, kresek, kropek, ledwo widocznych nawet przy użyciu lupy. Powiedział mi to zresztą zupełnie otwarcie. I muszę teraz przyznać, że niema na świecie dwóch kart jednakowych.

Tę interesującą rozmowę przytoczyłem na wstępie dlatego, by móc udowodnić fakt — znany już zresztą fachowcom oddawna — że wszyscy oszuści karciani są swego rodzaju genjuszami od urodzenia.

Kontrola nad graczami w kasynach gry

Do tego zawodu potrzeba dużego znawstwa ludzi, potężnej dozy zdolności obserwacyjnej i niezrównanej zręczności. Takich genjalnych ludzi żyje na świecie dość dużo. W Monte Carlo tylko mają w ewidencji około 10.000 takich panów. Gdy gość, zjawiający się w kasynie po raz pierwszy, prosi o bilet wstępu, nie ma pojęcia, że w ciągu tych dziesięciu minut, jakie odczekać musi, zanim wystawią mu ten bilet, formularz zgłoszeniowy przechodzi drzwiami, przykrytemi dyskretnie zasłoną, do biura, gdzie w potężnych foljałach zanotowani są wszyscy podejrzani gracze świata.

Sale kasyna pełne są tajnych agentów policji i gdy zdemaskują oni jakiegoś oszusta, wędruje on na czarną listę wszystkich oficjalnych kasyn gry.

Tak jednak ma się rzecz tylko w Europie. W Ameryce nie ściga się, ani nie karze oszukańczej gry w karty. Gdyby tam pobiegł ktoś na policję ze skargą, że ograbiono go przez grę w karty, otrzymałby odpowiedź: „Proszę na drugi raz lepiej uważać i obejrzeć sobie przedtem dokładnie swego partnera".

Zdolności karciane Edwarda VII

W kołach graczy opowiada się dużo historyjek o królu angielskim, Edwardzie VII, z czasów, gdy był on jeszcze księciem Walji. Wspominaliśmy już dawniej, że odwiedzał on często w swych młodzieńczych latach kasyna gry i towarzyskie kluby angielskie, w których gra się bardzo wysoko. Miał on specjalną zdolność mieszania kart i często zaskakiwał swych przyjaciół tem, że potrafił przemieszać je zawsze tak, jak chciał. Sam powiedział pew-

Ostatnio nosił się z myślą założenia trzeciego stronnictwa w Stanach Zjednoczonych i z jego ramienia postawić swoją kandydaturę na prezydenta, podczas najbliższych wyborów, które odbędą się w roku 1936. Byłby niewątpliwie jednym z najgroźniejszych rywalów prezydenta Roosevelta, który również będzie kandydował.

Long i Standard Oil

Najbardziej nieprzejednanym przeciwnikiem Longa było Towarzystwo Akcyjne Standard Oil Co. Antagonizm ten datował się od bardzo dawna, gdy Long, jako 21-letni chłopiec, został adwokatem w mieście Shrevesport w Louisianie, i objął interesy małych firm naftowych, nie należących do trustu Standard Oil. Trust wówczas ogłosił bojkot ropy, pochodzącej z kopalń owych niezrzeszonych przedsiębiorstw, co w ciągu jednego dnia naraziło je, a pośrednio i samego Longa, na olbrzymie straty. Long postanowił podnieść rzuconą mu rękawicę i po objęciu stanowiska gubernatora Louisiany przez Johna Parkera, którego kandydaturę popierał, uzyskał wyrok, rozstrzygający sprawę na jego korzyść. Od tego czasu jednak miał w Standard Oil Co. niebezpiecznego wroga.

Walka zaostrzyła się w styczniu bieżącego roku, gdy Long przeprowadził jedną ze swych ustaw stanowych, obciążającą każdą baryłkę ropy naftowej podatkiem 5-ciu centów. Standard Oil zagroził zamknięciem rafinerji, na co Long odpowiedział po swojemu: „Go to hell!“ (Idź do djabła). Standard Oil nie posłuchało tej rady, zaczęło jednak przeciwko nienawistnemu Kingfishowi agitację, która doprowadziła do stworzenia organizacji „Square Deal Association“. Celem jej było zwalczanie Longa na każdym kroku, nawet z bronią w ręku. W każdej miejscowości Louisiany powstawały filje i oddziały S. D. A., zorganizowane na sposób wojskowy, odbywające ćwiczenia i musztry na specjalnie wynajętych placach, z bronią palną a nawet karabinami maszynowemi. Od tego czasu Long nie rozstawał się ze swą strażą przyboczną, złożoną z 24-ch uzbrojonych agentów.

Mimo to jednak w lutym poruszył on opinję publiczną oświadczeniem, że planowany był na niego zamach. Wszczęto śledztwo, i wezwano cały szereg świadków. Niektórzy z nich zeznali, że istotnie taki zamach planowany był ze strony Standard Oil. Jeden ze świadków, niejaki Sidney Songy podał nawet, że przedstawiciel tego przedsiębiorstwa, niejaki O'Rourke, dawał mu bomby i browning. Ostatecznie jednak całą sprawę, dla braku dowodów umorzono.

Huey Long w nocnem ubraniu

Long był typowym dorobkiewiczem. Dzieciństwo jego upłynęło w warunkach jaknajgorszych, młodość była chmurną, ale bynajmniej nie górna. To, co umiał, zawdzięczał sam sobie. Był bezwarunkowo uczciwy, choć często używał bluffu dla przeprowadzenia swych celów. Dobrze świadczy o nim, że nie zrobił na polityce majątku. Posługiwał się świadomie, nawet na terenie parlamentarnym mową ludzi prostych, upstrzoną oprócz cytat, także wyrażeniami, zaczerpniętemi ze slangu murzyńskiego.

Manjery jego do końca były jaknajgorsze. Znany jest powszechnie fakt, że w czasie gdy był gubernatorem Louisiany, przyjął kapitana krążownika niemieckiego „Emden“, przybywającego do niego z oficjalną wizytą, — w zielonej pidżamie. Polityków i innych wysoko postawionych interesentów, przyjmował również w pidżamie, i to tylko wieczorem, leżąc już w łóżku.

Był wielkim miłośnikiem muzyki i skomponował kilka pieśni, które zyskały sobie niejaką popularność. Jego ulubionem marzeniem było... skomponować operę. Był jednym z tych ludzi, do których nie można odnosić się obojętnie. Każdy, który się z nim zetknął stawał się natychmiast jego zaprzysiężonym wrogiem albo przyjacielem. Była to indywidualność silna, która prawdopodobnie byłaby w przyszłości ważkim czynnikiem w historji Stanów Zjednoczonych. H. B.

Wyspa kultury obcej w Afryce

Afryka pod względem ludnościowym nie jest bynajmniej tak jednolitym kontynentem, jakby się to napozór zdawać mogło. I w Afryce dokonywały się przesunięcia szczepowe i rasowe, których ślady dzisiaj są jeszcze widoczne.

Jednym z najciekawszych na tem tle zjawisk, to kraj Benin, ciągnący się na wschód od posiadłości angielskich nad zatoką Gwinejską. Aczkolwiek dzisiaj niema już po nim żadnego śladu, to przecież państwo to już w roku 1440, kiedy Portugalczycy zajęli Afrykę zachodnią, ważną odgrywało rolę. W stolicy jego znajdowały się świątynie i pałace, zdobne w wspaniałe rzeźby z kości słoniowej i złoto. Mieszkał tam lud, różniący się wybitnie od innych szczepów afrykańskich. A przecież mimo wysokiego stosunku stopnia kultury tego kraju, utrzymał się tam barbarzyński zwyczaj składania bogom ofiar w ludziach. Na ołtarzach ofiarnych ginęło rocznie pod nożami kapłanów i czarowników setki a nawet tysiące nieszczęśliwych wśród okropnych męczarń.

Tak działo się przez długie wieki. Kiedy Anglicy zajęli terytorjum nad ujściem rzeki Niger, próbowali oni w końcu XIX w. udostępnić kraj Benin dla stosunków handlowych, lecz wszelkie w tym względzie próby spotykały się z oporem władcy, obawiającego się utraty swej niezależności. Wówczas to gubernator angielski wysłał z Kalabaru deputację do Benin. Wysłanicy angielscy nie mieli przy sobie żadnej broni, by zadokumentować pokojowe swe zamiary, lecz już w czasie drogi napadnięto ich i zmasakrowano, a głowy ich odesłano królowi Beninu w prezencie. W odpowiedzi na to Anglicy podjęli ekspedycję karną, która w lutym 1897 po 20-dniowym marszu przez dżunglę dotarła do Beninu. Miasto zostało wzięte szturmem, przyczem szczególnie zawzięta walka toczyła się o pałac królewski. Okropny widok przedstawiał się zdobywcom w zajętem mieście. Wszędzie widać było ślady straszliwych ofiar w ludziach, jakie król złożył bogom za radą swych czarowników, by odwrócić nieszczęście od miasta i kraju.

Pałac królewski był prawdziwem arcydziełem sztuki architektonicznej. Wszystkie ściany wyłożone były płaskorzeźbami bronzowemi, dach spoczywał na wspaniale rzeźbionych słupach i składał się z płyt miedzianych i mosiężnych. Król sam uciekł był z pałacu w lasy w towarzystwie swych dowódców i czarowników. W dwa dni po zajęciu miasta przez Anglików powstał z powodów niewyjaśnionych pożar, który pałac zniszczył prawie doszczętnie. Ocalały przedmioty sztuki, które później rozpowszechniły się po całym świecie.

W pięć miesięcy po zdobyciu miasta Anglicy doczekali się oryginalnego widowiska. Zbiegły w lasy król wrócił z 900 poddanymi, nieuzbrojonymi, z białą chorągwią w ręku. Sprzykrzyło mu się widocznie życie pełne niewygód w lasach i począł tęsknić za swym pałacem. Noc minęła wśród tajemniczych ceremonij i narad. Dnia następnego z rana król w uroczystym pochodzie udał się do rezydenta angielskiego. Pierwszem żądaniem Anglików było, żeby król publicznie i uroczyście zadokumentował poddanie się pod panowanie angielskie. Król zrazu ceremonję tę uskutecznić chciał tak, aby świadkami jej nie byli jego poddani, lecz kiedy rezydent angielski na to się nie zgodził, król zdjął z głowy swej zdobną w złoto i perły tiarę, podał ją jednemu z swych wasalów, poczem rzucił się na ziemię przed rezydentem, i czołem swem trzykrotnie potarł ziemię. Dnia następnego odbył się sąd nad królem i jego doradcami dla stwierdzenia winnych zamordowania delegacji angielskiej. Okazało się, że król sprzeciwiał się zamordowaniu delegatów i że mordu dokonało kilku z podwładnych przywódców szczepowych. Króla później przewieziono do Kalabar i pozwolono mu zabrać ze sobą dwie żony.

Państwo Benin stało się temsamem kolonją angielską i jest nią do dzisiaj. Gdzie ongiś tysiące ludzi padały ofiarą okrutnych obrządków religijnych, istnieje dzisiaj spokojne społeczeństwo, w którem ludzie czarni z wielkiem zaciekawieniem śledzą kursy giełdowe oliwy palmowej i bawełny.



W rocznicę tragicznej śmierci Żwirki i Wigury

Synek kpt. Żwirki składa wieniec na grobie Ojca w trzecią rocznicę tragicznej Jego śmierci, która upłynęła dn. 11 b. m.

nego razu: „Ze mnie byłby wspaniały oszust karciany, gdyby przypadkiem nie był mi tron sądzony...“.

Różne metody oszustw karcianych

Już przed 400-tu laty ukazały się książki o „mistrzach kart“. Oszuści karciani mają swój specjalny żargon i władze policyjne wielkich miast mają też odpowiednie słowniki, w których reprezentowane są prawie wszystkie języki świata.

Przy tej sposobności trzeba sprostować legendę: są wielcy i mali oszuści, ale odrębnego świata oszustów karcianych niema. Zdarza się czasami, że dwaj lub trzej tacy gwiazdorzy karciani sprzymierzą się w jakimś specjalnym wypadku, każdy z nich ma nawet swoją własną, prywatną świtę, stałej jednak organizacji, jaką znamy w świecie przestępców, niema.

W lepszem towarzystwie nie można już dziś grać znaczonemi kartami, boby zbyt szybko się to wydało. Lepsze rezultaty osiąga się już kartami specjalnie ułożonemi, ale oszuści XX w. pracują bardziej nowoczesnemi środkami. Ich ryzyko jest coprawda o wiele większe, ale większe są też i zarobki. Ostatecznie i dziś zdarza się jeszcze, iż używa się znaczonych kart, ale nawet i tutaj pracuje się według metod nowoczesnych.

W ostatnim czasie zaszedł taki wypadek na Rivierze francuskiej, w Cannes. Pewien Grek wygrywał dzień w dzień. Duże sumy. Nikomu nie wydawało się podejrzanem, że nosił on stale fioletowe okulary. W końcu jednak ubrał sobie ktoś takie same okulary i Grek został zdemaskowany. Karty były spreparowane specjalnym atramentem „sympatycznym“ i znaki na nich rozpoznać można było właśnie tylko przez te fioletowe okulary.

Przed rokiem zdarzył się inny ciekawy wypadek w Wiedniu. W kilku kawiarniach zjawił się jakiś mały chłopiec i, opowiadając kelnerom, że jest synem bezrobotnego płatniczego, prosił o kupno kilku paczek nowych kart, które ojciec jego ma rzekomo jeszcze z czasów, gdy pracował. Ponieważ sprzedawał te karty bardzo tanio, kupiono je od niego w rozmaitych kawiarniach ze trzy tuziny. W tydzień potem zjawili się w tych kawiarniach nowi goście, którzy w krótkim czasie ograbili zupełnie stałych bywalców kawiarnianych. Nie trzeba dodawać, że „tanie“ karty były znaczone.

W rulecie nie można oszukiwać

w żaden sposób... Opowiada się wprawdzie dużo o tem, że stół może stać nierówno i że można regulować w ten sposób ruch kuleczek. To jest jednak bajka. Każdy stół ma niezwykle czułą wagę wodną i na życzenie jakiegokolwiek gracza musi personal kasyna w każdej chwili skontrolować, czy poziom stołu jest w porządku. Niedawno czytałem w pewym dzienniku artykuł o tem, jak to Zagraphos, paryski „król ruletki“ i właściciel kilku tajnych jaskiń gry, wkładał do ruletki magnes. Fachowcy śmieją się z takich „sensacyj“.

Oszuści i złodzieje

Kasyna gry muszą pracować w sposób uczciwy już choćby z tego powodu, że w przeciwnym wypadku szantażowane byłyby stale przez swych urzędników i służbę. A to kosztowałoby napewno więcej, niż uczciwa gra, w której każda ze stron ma równe szanse wygrania i przegrania.

Niemniej przeto mają duże kasyna „swoich“ oszustów. Tam, gdzie gra się wysoko, roi się wprost od rozmaitych podejrzanych osobników. Szukają oni szczęścia, ale nie mają napewno żadnego „systemu“. W świecie oszustów niema systemu.

Natomiast można się wzbogacić w inny sposób. W Monte Carlo n. p. widzimy we wszystkich salach duże tabliczki: „Tutaj się kradnie!“ Trzeba więc uważać. Bohaterzy podziemia są zdolni do wszystkiego. Gdy nie uda się im sprzedać naiwnym jakiegoś „całkiem pewnego systemu“, lub obegrać kogoś w knajpie w pobliżu kasyna., zaglądają z zamiłowaniem do kieszeni swych bliźnich. Przeważnie mają tu więcej szczęścia, niż na innem polu...

J. P. (I. K. C. — Kraków)

HURAGAN NA WYBRZEŻU

WIELKA WIEŚ. — Huragan, jaki szalał 27 bm. nad brzegiem otwartego Bałtyku, wyrządził wiele szkód. Szkody te udało się stwierdzić dopiero w późniejszych godzinach wieczornych, zwłaszcza na półwyspie Helskim.

Fale podmyły na kilkusetmetrowej przestrzeni wydmę pod osadą rybacką Chałupy i kąpieliskiem Jurata. Przez pewien czas sytuacja była bardzo poważna, gdyż zachodziła obawa przerwania wydmy w miejscu, gdzie pod Chałupami półwysep jest najwyższy. — Przybyła na Hel specjalna komisja z Gdyni dla zbadania szkód.

Pomiędzy Wielką Wsią a Chłapowem morze wyrzuciło na brzeg zbudowaną w lecie przez saperów skocznię, a huragan zwalił w kościele w Hallerowie ciężki żelazny krzyż trzymetrowej długości.

Obecnie nawałnica osłabła u brzegów, jest tylko silna fala.

POŻAR W KATEDRZE

COMO (Lombardja). — W katedrze w Como wybuchł pożar z powodu nieostrożności jednego z robotników, zatrudnionych przy restauracji kościoła. W katedrze znajdują się bardzo cenne dzieła sztuki. W walce z pożarem biorą udział wszystkie oddziały straży ogniowej. Akcja ratunkowa jest utrudniona przez dym, wypełniający wnętrze katedry.

32 OSOBY PONIOSŁY ŚMIERĆ W CZASIE HURAGANU.

Havana. — W następstwie huraganu, jaki szalał w prowincjach Matanzas, Santa Clara i Campaguey jest wiele ofiar w ludziach. W samem tylko mieście Cien Fugeos 32 osoby poniosły śmierć a 300 jest rannych. Tysiące domów uległo zniszczeniu. Komendant wojenny prowincji wysłał do miejsc nawiedzonych przez huragan 300 lekarzy.

+ **Liczba zabitych w Cien Fugeos wzrosła do 102 osób.**

CZYŻBY KATASTROFA?

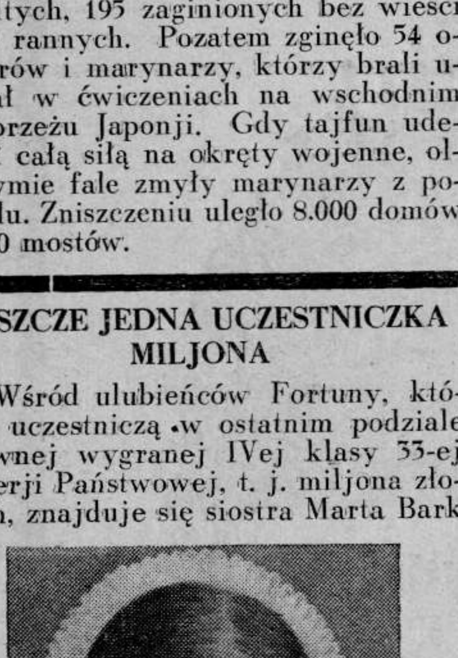
Sztokholm. W pobliżu wybrzeża Norrland znaleziono kilka części kostjumów marynarskich oraz pasów ratunkowych z napisem „Gdynia“. — Dotychczas niewiadomo, czy przedmioty te pochodzą ze statku należącego do portu gdyńskiego czy też jakim innym sposobem dotarły do wybrzeży Szwecji.

STRASZNY BILANS TAJFUNU.

Tokio. — Komunikat ministerstwa spraw wewn. stwierdza, że ofiarami tajfunu w dn. 26 br. padło 230 zabitych, 195 zaginionych bez wieści i 84 rannych. Pozatem zginęło 54 oficerów i marynarzy, którzy brali udział w ćwiczeniach na wschodnim wybrzeżu Japonji. Gdy tajfun uderzył całą siłą na okręty wojenne, olbrzymie fale zmyły marynarzy z pokładu. Zniszczeniu uległo 8.000 domów i 190 mostów.

JESZCZE JEDNA UCZESTNICZKA MILJONA

Wśród ulubieńców Fortuny, który uczestniczą w ostatnim podziale głównej wygranej IVej klasy 33-ej Loterji Państwowej, t. j. miljona złotych, znajduje się siostra Marta Bark



z Zakładu Diakonisek w Poznaniu (Grunwaldzka 49). W chwili wylosowywania szczęśliwego numeru 163490, siostra Marta przebywała na delegacji prowincjonalnej, gdzie ją wieść o nagłem bogactwie zastała. Właśnie ta nagłość jest przyczyną, że siostra Marta nie jest w stanie określić swych zamiarów na przyszłość.

W każdym razie nie omieszka zaopatrzyć się w los do 34-ej Loterji. Daje ona bowiem, prócz zwykłych szans, z miljonem na czele, jeszcze nowowprowadzone wygrane, wylosowywane każdego dnia ciągnienia, — niezależnie od normalnych. Tych wygranych dziennych jest w I-ej klasie 4, odpowiadających czterem dniom ciągnienia. Wysokość każdej z nich w pierwszych trzech klasach wynosi 25.000, zaś w czwartej klasie — 50.000 złotych.

ZEBRANIE RADY POWIATOWEJ

które miało odbyć się dnia 1 października 1935 r. zostało przesunięte na dzień 2 października, pod Białym Orłem co niniejszem podaje się do wiadomości. O godz. 10,30 odbędzie się zebranie Prezesów natomiast o godz. 11-tej zebranie Rady Powiatowej.

Zarząd P. T. R.

(—) Sojecki, prezes

(—) Ewertowski, sekretarz

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
30	wrzesień	P.	Heronina	5,34	17,18
1	październik	W.	Jana	5,35	17,15
2	„	Ś.	Anioł. Str.	5,37	17,13

ZEBRANIE ZARZĄDÓW AKCJI KATOLICKIEJ.

Celem omówienia przyjęcia J. Eksc. Ks. Biskupa, który przybywa na wizytację naszej parafji w dniu 27 października, odbędzie się **w środę, dnia 2 października br. o godz. 20-tej zebranie zarządów towarzystw, należących do Akcji Katolickiej.** (Tow. Ludowe, III. Zakon, Matki, Ojcowie, Młodzieńcy, Panny Różańcowe; K. S. M. Męskie i Żeńskie). O liczne przybycie prosi Ks. Proboszcz.

UWADZE SZAN. CZYTELNIKÓW

Z dniem 1 października „Głos Wąbrzeski“ będzie można odbierać w administracji już od godz. 13-tej (1-ej w poł.)

Stego też powodu ogłoszenia i wszelkie komunikaty przyjmuje administracja „Głosu“ w dnie gazetowe do godz. 9 rano. Ogłoszenia, które wpłyną po godzinie 9-tej zamieszczone będą w następnym numerze.

Administracja.

PO 30 LATACH PRZYJECHAŁ, BY ZOBACZYĆ WĄBRZEŹNO I... PRZYJACIÓŁ

W zeszłym tygodniu przybył do Wąbrzeźna pewien jegomość, by tu odwiedzić swoich kolegów z ławy szkolnej. Chodził bowiem w naszem mieście do szkoły i węzły zadzierzgnięte we wczesnej młodości z współtowarzyszami zabaw — mimo, że dziś piastuje poważne stanowisko — skierowały go do Wąbrzeźna. — Niewielu jednakże znalazł swoich byłych towarzyszy — odznalazł w każdym bądź razie dwóch.

P. p. A. M-ski i J. B-ski wielce byli gościowi radzi. Postanowili, że „na ten trafunek“ należy się napić. Podążyli więc z gościem do restauracji (zwanej „Restauracja pod C.....“) i tam zaczęli snuć opowiadania o ich młodości, o tem jak chłopcami będąc, mieli również swoje kłopoty. Życie zasadniczo nie zmieniło się tak bardzo. Dawniej wołano ich na „słówka“ do kancelarji kierownika, dzisiaj ciągną ich również, ale po sądach. Naturalnie nie obyło się bez należytego zakrapiania.

Przybyły jednakże gość mógł pod koniec hulanki stwierdzić, że musiał zbyt pozgadne prowadzić życie — zbyt mało zniosła jego głowa monopolówki (w stosunku do pp. M-skiego i B-skiego).

W chwili, kiedy opuszczali lokal — gość zaledwie trzymał się na nogach. Panowie M. i B. chcieli okazać gościnność — że ich pierwszą zasadą — to gościnność. Wstąpili więc po drodze do p. B. i tam wnikiem uczczono przyjazd dorodnego gościa.

Nadeszła wreszcie pora odjazdu przybysza, którego p. M. i B. musieli trzymać pod ramiona, ponieważ stawy kolanowe nie mogły utrzymać korpusu.

Gościnni p. M-ski i B-ski wlekli więc swego towarzysza z ławy szkolnej ul. Marszałka Piłsudskiego — wywołując naturalnie zbiegowisko gapiów.

W pewnym jednakże momencie, p. M. i B. porzucili swego gościa na ulicy, pozostawiając go bez wszelakiej opieki. Poszli dalej popijać, a gościem musiała zająć się policja.

Dowiedział się jednak p. M., że jego gościem zaopiekowała się Policja. Szybko więc do telefonu — i jazda — interwenjować: — Jak śmiecie przetrzymywać taką i taką osobę. — Gdy jednakże dyżurny wytłumaczył głośnemu p. M-skiemu, że nie można było przecież zostawić człowieka w takim stanie na ulicy — tubalny głos p. M. żądał: „Komisarza mi dajcie“ i „zażalę się do Starosty“ itp.

Pytamy się: jakiem prawem p. M. — pan interwenjuje, jakiem prawem straszy pan osoby wykonujące swoją powinność zażaleniem?

Panie M-ski i B-ski! Skoro przyczyniliście się do tego, że gość, który przyjechał by was odwiedzić, zalał się, trzeba go było wziąć do domu i niechby się tam przespał.

Tak postąpiłby każdy człowiek.

Przykład powyższy jest wymownym dowodem, że należy mieć baczną uwagę na towarzystwo w jakiem się w restauracji przebywa.

Dopóki gość „funduje“ jest złotym i dobrym człowiekiem, z chwilą jednakże, kiedy alkohol zamroczy mu umysł, — towarzysze go opuszczą, by szukać następnych — naiwnych.

GORSZĄCA SCENA.

W sobotę przed poł. na ulicy Wolności miała miejsce gorsząca scena, urządzona przez „kochanego“ teścia p. S., który pod nieobecność swego zięcia (również p. S.) załadował meble jego na wóz i zamierzał je wywieźć w bezpieczne miejsce. Gdy fura już była w drodze, zjawił się nagle zięć, a zmierzywszy długość laski na teściu, zatrzymał konia. Z wyrazu, jaka skutkiem tego powstała, zrozumieć mogliśmy jedynie takie zwroty: „Meble moje!“ — „A mój koń!“ —

Przybyły policjant zlikwidował zajście.

Ale wszystkiemu winna... kochająca(!) żona.

KRADZIEŻ KARTOFLI.

Z pola p. T. Balickiego jacyś niewykryci sprawcy dokonują systematycznej kradzieży kartofli.

KRADZIEŻ DROBIU.

Z czwartku na piątek na szkodę p. Kucy, wybudowanie pod Główny Dworzec — niewykryci dotychczas sprawcy dokonali kradzieży 20 kur i 5 gęsi.

Jest to już druga kradzież dokonana w tem roku na szkodę p. Kucy. Słowem — nie może narzekać na brak wizyt.

GIMNAZJALNE MISTRZOSTWA TENISOWE.

W dniach 22, 23 i 24 bm. odbywały się na korcie w parku miejskim rozgrywki tenisowe o mistrzostwo gimnazjum. Do finału doszli: Gaszyński Aleksander, Kerwiński i Makowski. Mistrzostwo w grze pojedyńczej zdobył Gaszyński Aleksander wygrywając z Makowskim 6:1, 6:2; a w finale bijąc Kerwińskiego, grającego o klasę niżej 6:4, i 6:1. — W grze podwójnej pierwsze miejsce zajęła para Gaszyński — Chwiałkowski, nieoddając żadnego seta w całych rozgrywkach. Drugie miejsce zajęli Pomirski — Makowski, którzy wszelkiemi siłami starają się zdobyć honorowego seta, jednakowoż świetne zagrania Gaszyńskiego przy siatce, paraliżują ich dobre zagrania. Trzecie miejsce zajęła para: Kerwiński Zawadowicz.

—o—

W niedzielę 22 września gościła w Wąbrzeźnie wicemistrzowska drużyna Pomorza w kosza — Chełmża. Pogoda dopisała, a dość licznie zebrana publiczność okazała swoje zainteresowanie dla tego sportu. Rozpoczęły się zawody w siatkówkę. Na boisku zjawia się drużyna G. K. S. „Vambresia“ w składzie: Gaszyński, Thomas, Stefens Stanisław, Stefens Józef, Czerniewski i Chwiałkowski. Z razu Chełmża prowadzi, a zainteresowanie budzą „ścięcia“ Kentzera z Chełmży. Ale Wąbrzeźnianie pozwlaja tylko doprowadzić życie do 10 punktów, a klasyczna gra Czerniewskiego, Stefensa Stanisława i Gaszyńskiego wyprowadziła do tego stopnia drużynę chełmżyńską z równowagi, że drugi set przegrała w stosunku 1:15. Zwycięstwo na całej linji odnosi G. K. S. „Vambresia“ w stosunku 2:0. Sędziował kol. Machlit. Po krótkiej przerwie, którą uprzyjemniali gospodarze gościom muzyką z płyt gramofonowych rozpoczęto grę w kosza. Przedtem jednak p. Golik z ramienia G. K. S. „Vambresia“ wręcza Thomasowi bukiet kwiatów w jego 100-y mecz. Wszyscy w naprężeniu oczekują rozpoczęcia się gry, „publika“ się denerwuje. — Gwizdek sędziowski i gra rozpoczyna. Od samego początku zauważamy kombinacyjne i szybkie podawanie sobie piłek przez miejscowych. W ataku gra Stefens Stanisław i Czerniewski, dwaj niepokryci i niepokonani gracze, centrum — Thomas, którego szybki start i orjentacja łatwo pozwala doprowadzić piłkę pod kosz; obrona Pieniek i Machlit Lech, który z całą ofiarnością nie pozwala przeciwnikowi dotrzeć do swego kosza. Zmiana — Stefens Józef, który świetnie gra z swym bratem na ataku. Reprezentacja Wąbrzeźna była w świetnej formie, o czem świadczy zwycięstwo w horendalnym dla Chełmży stosunku 14:3. Naprawdę chlubne zwycięstwo!

„ESKIMO“

Oto tytuł filmu, który wyświetlany będzie w tut. kinie **„Słońce“ dnia 30-go o godz. 5 i 8-ej i we wtorek 1 października o godz. 3, 5 i 8-mej.** To najwspanialszy film obecnych czasów, przecudny poemat dalekiej północy.

KRATECZKI

— **Za puszczanie w obieg** fałszywej 10 zł. został przez Sąd skazany na karę 2 tyg. aresztu z zaw. na 2 lata — Franciszek Matuszyński z Wielkołąki.

— **Za przywłaszczenie** powierzonych Leonardowi Kołeckiemu 4,— zł. na opłatę stemplową przez p. Seidlera — skazany został Kołecki na 1 miesiąc aresztu.

— **Za kradzież wozu** na szkodę p. Nędzy z Łabędzia — skazani zostali: Wilde Jan z Uciąża na 2 mies. aresztu, Rybicki Józef z Uciąża na 2 mies. aresztu, Wilde Edward z Uciąża na 4 mies. aresztu.

— **Czarną niewdzięcznością** odpłaciła się Marja Śliwińska swej ciotce Helenie Śliwińskiej — która przyjęła ją w gościnę. Bez wiedzy swej ciotki zabrała nieletnia Marja „na pamiątkę“ pamiątkowy zegarek damski, za co Sąd ukarał ją naganą.

— **Za kradzież prądu** na szkodę Elektrowni Miejskiej skazany został **Jankowski Franciszek** na miesiąc aresztu z zaw. na 2 lata.

— **Za kradzież ubrania** na szkodę Porębskiego Jana z Jarantowic ukarany został Pinkus Edward z Ostrowa świeckiego jednomiesięcznym, bezwzględnym aresztem.

— **U Ignacego Zygmunta** z Piwnic znaleziono futro. Zygmunt twierdził, że futro nabył od nieznanego mu osobnika na szosie. Na rozprawę doprowadzono Zygmunta z więzienia, w którem cierpi za różne grzeszki. Sąd wymierzył Zygmuntowi karę 5 mies. bezwzględnego aresztu za paserstwo.

— **Nadużył zaufania.** — Murawski Antoni, mając zezwolenie na zbieranie chrustu, nałożył na swój wóz jednakże pewnego dnia kilka szczap i wałków użytkowych, które rzekomo znalazł. Za ten czyn, Sąd wymierzył mu karę 2 tygodni aresztu, zawieszając mu wykonanie kary na 2 lata.

Golub

CMENTARZ TO NIE BOISKO DLA DZIECI!

Każda grudka ziemi to proch zgasłego życia. Najbliższym jednak nam jest ten proch naszej ziemi, gdzie spoczywają szczątki naszych braci — rodaków, którzy ją dla nas kupili krwią, potem i pracą. Ją szanujemy. Ona jest naszą pramatką, bo tu spoczywają nasze matki, nasi ojcowie. Pole z kołyszącem się złotem zbożem, łąka, nad którą ptaszki nucą radosną pieśń życia, i las gdzie wiatr szemrze tajemniczą melodję, — wszystko to są mogiły, bo tu umierali nasi ojcowie, czy to w bitwach, czy w pracy.

Ale najświętsze dla nas są ciche, cieniste cmentarze — te liczne, smutne mogiły, które najwięcej kochać i szanować powinniśmy. Poszanowanie to niestety nie zawsze spotyka się w życiu naszem. Otóż prawie, że codziennie widzieć można na naszym cmentarzu gromadki małych dzieci i malców, którzy bez nadzoru tu się krzątają, głośno się bawią, siadają i depczą po mogiłach. Lecz najgorsze, że takie dzieci przy tem częstokroć niszczą i... okradają pagórki, usypane nad grobami naszych najbliższych, uszkadzają tablice pamiątkowe i łamią młode drzewka. Możnaby to przypisywać ich swawoli. Kiedy natomiast dzieci z mogił, troskliwą ręką pielęgnowanych, zrywają piękne kwiaty i chowają je do teki lub kosza, aby później zanieść je do domu, to mimowoli nasuwa się nam myśl, że dziać się to musi jeżeli już nie z rozkazu rodziców, to przynajmniej za ich wiedzą i zgodą.

Zbliża się Dzień Zaduszny. Zauważyłem zeszłego roku o tym czasie, że ledwie żałobna procesja cmentarz opuściła i ludzie się udali do kościoła celem dokończenia modłów zadusznych, — a już pokazywały się nad grobami przy migotaniu gasnących światełek sylwetki dzieci. Zamiast również razem z rodzicami iść do kościoła i modlić się, poczęły one kraść niewygasłe świeczki i lampeczki, a nawet doniczki z kwiatami.

Może niniejsze wiersze przyczynią się do tego, by to się zmieniło na lepsze. Kraść zakazuje przykazanie Boże, zabrania świeckie prawo karne. Kraść z miejsca poświęconego nie wolno. — Bawić się tu i schadzać — sprzeciwia się wszelkiej etyce. W każdym razie nie jest to miejsce rozrywkowe dla dzieci. Rodzice dziatwie swej koniecznie wpajać powinni i wlać w ich młode dusze bezwzględne poszanowanie miejsc świętych, do których należą i cmentarne mogiły. Najlepiej zabronić im wogóle zwiedzania cmentarza bez nadzoru osób dorosłych. Mogiła to święta pamiątka. Niechaj o tem pamiętają ojcowie, a przedewszystkiem matki, którym to w pierwszym rzędzie powierzona została przez Boga opieka nad ich dziećmi i troska o ich dobro dla ciała i duszy.

Kochajmy i szanujmy więcej nasze mogiły!

× *„Eskimo jest potężny"*. Film ten jest prawdziwym triumfem myśliwych z kraju Eskimosów. Pozatem obfituje w sceny, pełne wielkiego napięcia, sceny, które wzruszą najtwardsze serca, ponieważ tubylczy zespół nie jest zespołem aktorskim, lecz odtwarza treść życia, które jest realnem, prawdziwem życiem Eskimosów, odtwarza historję, która jest prawdą. Wielką zasługą reżysera Van Dyckea jest kapitalne zobrazowanie nam tego eposu Północy. Oglądamy sceny, tak pełne czaru w swej prostocie, jakich dotychczas nigdzie nie widziano. Całość stanowi przepiękny poemat z życia Eskimosów i pokazuje nam dramatyczne dzieje tych ludzi, walczących z naturą, dzikiemi zwierzętami i broniących się przeciwko najazdowi białych ludzi.

Kącik radjowy

WTOREK, dnia 1 października.

6,30 Audycja poranna. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Audycja dla szkół. 12,30 Koncert. 15,30 Z rynku pracy. 15,30 Muzyka lekka. 16,15 Koncert kameralny. 16,45 Cała Polska śpiewa. 17,00 Światła wielkiego miasta. 17,15 Orkiestra kameralna. 17,50 Encyklopedja mówiona. 18,00 Recital Janiny Familier-Hepnerowej. 18,30 Dom Kasprowicza (reportaż). 19,35 Wiadomości sportowe. — 20,00 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20,10 Muzyka salonowa. 21,00 Dziennik wieczorny. — 21,10 Obrazki z Polski współczesnej. 21,15 Koncert Stowarzyszenia dawnej muzyki. 22,30 Coś nie coś o tak zwanych angielskich dziwactwach. 22,45 Muzyka tan.

ŚRODA, dnia 2 października.

6,30 Audycja poranna. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Modne roboty na drutach. 12,30 Ork. kameralna. 15,30 Muzyka lekka. 16,00 Zagadki muzyczne. 16,20 Sonata skrzypcowa A-dur — C. Francka. 17,00 Dyskutujmy. 17,20 oncert. 17,50 Świat się śmieje. 18,00 Pieśni hiszpańskie. 18,45 Muzyka lekka. 19,00 Poznajmy przepisy finansowo-rolne. 19,35 Wiadomości sportowe. 19,50 Reportaż aktualny. 20,00 Muzyka lekka. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z Polski współczesnej. — 21,00 Twórczość Fryderyka Chopina. 21,50 Pogadanka „Zdobycze medycyny". 22,00 Muzyka taneczna.

Życie towarzyskie

— BACZNOŚĆ SOKOLI! Miesięczne zebranie odbędzie się dnia 3 października 1935 r. o godz. 20 w sali „Dworu Wąbrzeskiego". Obecność wszystkich członków konieczna. Czołem! Zarząd.

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom
Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz. Adam Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1

Dnia 29. 9. 35 r. o godz. 3,45 rano zasnął w Bogu po krótkich cierpieniach zaopatrzony Sakr. Świętemi mój najukochańszy mąż, nasz najdroższy ojciec i dziadek

śp.

Franciszek Bukowski

przeżywszy lat 77

o czem donoszą w ciężkim smutku pogrążeni

Żona i rodzina

Wąbrzeźno, Nowemiasto, Toruń, Grudziądz Gdynia i Czersk

Eksportacja zwłok z domu żałoby Gł. Dworzec 22 odbędzie się w środę dnia 2. X. 35 r. o godz. 10-tej przed południem do kościoła parafjalnego poczem na cmentarz.

WYDZIERŻAWIENIE ROLI

Drogą przetargu publicznego wydzierżawi Zarząd Towarzystwa Ogródków Działkowych i Małych Osiedli Podmiejskich w Wąbrzeźnie, najwięcej dającemu, na okres 1 roku, około **30 mórg roli ornej, zaklasyfikowanej pod względem użytkowym do klasy IV.**

Wydzierżawienie roli nastąpi na 1 rok na podstawie postanowień umownych dzierżawy.

Oferty na całość roli, lub jej część, uprasza się składać na piśmie w zamkniętych kopertach do dnia 4 października 1935 r. włącznie u sekretarza Towarzystwa p. Władysława Żyndy — Ratusz.

W dniu 5 października br. nastąpi otwarcie ofert przez Zarząd Towarzystwa i przybicie dzierżawy jednemu, lub kilku z oferentów. — Zarząd Towarzystwa zastrzega sobie prawo nie uwzględnienia żadnej z ofert i prawo dowolnego wyboru oferentów.

Wąbrzeźno, dnia 30 września 1935 r.

ZARZĄD

Sekretarz: (—) Żynda Prezes: (—) Schwarz

Państwowe Nadleśnictwo Konstancjewo zakupi każdą ilość

kasztanów

i płaci za 1 ctr. tyle co za 1 ctr. ziemniaków podług cen w Dobrzyniu Odbierają Nadleśnictwo Konstancjewo, Leśnictwo Mokrylas, leś. Tokary leś. Czystochleb. Firma Olszewski w Golubiu

Nadleśniczy Państw.
(—) Tomaszek

Wyciąg z Pomorskiego Dziennika Wojewódzkiego z dnia 15. IX. 1935 r. Nr. 19 poz. 231.

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE

Burmistrza miasta Wąbrzeźna z dnia 27 sierpnia 1935 roku o obowiązku oczyszczenia ulic.

Na podstawie §§ 5 i 6 ustawy z dnia 11-go marca 1850 r. o zarządzie policji (Zb. u. pr. str. 265) i § 143 ustawy z dnia 30 lipca 1883 r. o ogólnym zarządzie kraju (Zb. u. pr. str. 195) oraz za zgodą Magistratu w Wąbrzeźnie zarządzam co następuje:

§. 1.

Kto zanieczyszcza ulice przy załadowaniu, przewożeniu lub wyładowaniu ziemi, piasku lub innych materjałów budowlanych, tudzież towarów produktów rolnych, nawozu i tp. winien niezwłocznie na swój koszt zanieczyszczoną ulicę oczyścić.

§. 2.

Odpowiedzialni są przewożący ładunki i pędzący bydło oraz właściciele ładunków i bydła solidarnie.

§. 3.

Winni naruszenia przepisu §. 1. niniejszego rozporządzenia będą karani grzywną do 9 zł. z zamianą na odpowiedni areszt w razie niemożności jej ściągnięcia.

§. 4.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

BURMISTRZ, (—) SCHWARZ

Powyższe rozporządzenie policyjne podaję się do publicznej wiadomości i ścisłego zastosowania się.

Wąbrzeźno, dnia 21 września 1935 r.

Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego.

BURMISTRZ, (—) SCHWARZ

OBWIESZCZENIE.

Wszystkim właścicielom nieruchomości i ich zarządcom podaję się do wiadomości treść §§ 40 i 41 rozporządzenia policyjnego w sprawie porządków sanitarnych w gminach wiejskich i miejskich Województwa Pomorskiego celem bezwzględnego zastosowania się:

§. 40. Tak zwane „świetliki" tj. zagłębienia przed oknami od piwnic i suteren, tak znajdujące się na ulicy jak i od strony podwórza, winny być stale utrzymane w czystości i porządku, a gromadzące się w nich śmiecie winny być raz na tydzień usuwane.

§. 41. Zabrania się używania nawozu do ochrony zimą od chłodów okien piwnicznych, studzień i t.p. przedmiotów, znajdujących się na podwórzach lub na ulicy.

§. 46. Winni przekroczenia postanowień wyżej cytowanych §§ karani będą grzywną do wysokości 60.— zł. a w razie nieściągalności odpowiednim aresztem, o ile inne przepisy nie przewidują wyższych kar.

Wąbrzeźno, dnia 21 września 1935 r.

Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego.

BURMISTRZ, (—) SCHWARZ

Ostrzeżenie

Za długi mojej żony Bronisławy z domu Szotowicz **nie odpowiadam** oraz ostrzegam przed kupnem mebli, rzeczy i bielizny, które są wyłącznie moją własnością.

Bronisław Sikorski

RADJOWA FALA WSZYSTKICH ZESPALA.